

ZOLTA MUCHA

T / E - T / E

Numer poświęcony „NASZYM WŁADCOM“



Narady okrągłego stołu

KOMPLETY
z roku 1929 (32 numery) w cenie złotych 8. — (tylko 4 sztuki)
z roku 1930 (52 numery) w cenie zł 10. — z przesyłką pocztową.
„ZÓLTEJ MUCHY“
 DO NABYCIA w Redakcji, Złota 40, telefon 702-16.

NASI WŁADCY

Ponieważ dla swych władców wielki respekt mamy.

Dlatego im obecny numer poświęcamy.
 Tak milczeć, to nieładnie, brzydko, nie wypada.
 Trzeba pisać o „czystce”, która nami włada.

Są to „nasi bogowie”, każdy mi to przyzna,
 W nich tkwi mądrość władzy dla nich jest Ojczyzna.

Oni „rządzą” narodem, dla Ojczyzny „zysku”.
 Potrafią golić głowy, tym, co mocni w pysku.
 Niech kto zapragnie przeczyć, niech im kto przeszkadza.

To niedużo poczuje, co to znaczy władza.
 Co rzekną, to jest święte, musi być przyjęte,
 Bo twierdzą mamy wolne, jeszcze nie zajęte.
 A władza nie próżnuje, „pracowita” władza,
 Która czasem i nocą też do ula wsadza.
 Z władzami trza ostrożnie, bo to nie są żarty,
 Zawsze będziesz przegrany, jakbyś grywał w karty.

Czy to Prystor, Walery, Sławoj, czy Wieniawa
 Wiedzą, co czynić wolno, znają swoje prawa.
 Upzejmi, i cnotliwi, okrziesani, gładcy, —
 To wszystko pospolicie nasi polscy władcy.
 Zawsze w majowym „transie”, wciąż wytlumaczeni.

W zakresie „wielkich” czynów nieograniczeni.
 Pod troskliwą opieką, pod natchnieniem ducha.
 Każdy dla „kraju” robi z pułkownika — zuch!
 Mundur pięknie skrojony, na piersiach ordery,
 Wielko-władcze spojrzenie, i władze maniery,
 Lubią Nieświeżskie dziki, i szwedzkie zapalki,
 Radomskie zgromadzenia i bebeckie „palki”.*)
 Więc, jeśli chcesz być cały, gdy ci przyszłość droga,
 To „słuchaj” naszej władzy, gdyż władza od...
 Boga.

*) „tęgie” głowy.

Z pamiętnika wielkich ludzi

JĘDRZEJ MORACZEWSKI.

Stałem na baczność i zostałem premjerkomem. A potem poszło już łatwo, chociaż przekonałem się, że łatwiej stawiać na baczność, aniżeli rządzić. Jednak winę mego ówczesnego niepowodzenia raczej przypisać należy niedostatecznemu udziałowi Kresów Wschodnich w losach Państwa. Mimo to, nie Świtalski, ani też Sławek, lecz ja zapoczątkowałem erę rządów pułkownikowskich.

Kiedy chciały mnie „utopić”, wziąłem za pióro i dzięki mej wrodzonej odwadze do bezczelności, zdołałem się utrzymać na wyżynach. A że przezwali mnie o s z c z e r e ą, to i cóż z tego, — wśród swoich nie zginąłem i nie zginę. Najlepszy dowód, że zostałem nawet członkiem Trybunału Stanu.

I wśród naszych są ludzie zazdrośni. Taki np. Sieroszewski pozazdrościł mi sukcesów. Ale że to już stary, kompletny ramol, — więc zdobył się tylko na zwyczajne kłamstwo i mnie nie zdystansował. Mimo to i on dostał się narówni ze mną do Trybunału.

Ciekawa rodzinka

Żył sobie „tata” z „mamą” w harmonji i zgodzie.

Mieli liczną rodzinę, choć to dziś nie w modzie,
 A że tata był galgan i nieroba wielki,
 Chciał sobie żyć wygodnie, mieć dostatek wszelki.

„Dziatki” swoje nahajką do pracy zapędzał.
 I wszelkich im przykrości nigdy nie oszczędzał.
 A choć dzieci gotówki dużo mu znosili,
 Pieniądze tata z mamą przeważnie trwonili.
 Tata był srogim człowiekiem, dzieci trzymał w ry-

zach,
 Które mu sprzeciwiało, bił kijem po krzyżach,
 Lub zamykał w ciemnicy o chłodzie i wodzie.
 Z żonką swoją natomiast żył w najlepszej zgodzie.

Bo też mama mężowi wszystko zawdzięczała,
 Więc rozkazów mężuika potulnie słuchała.
 I choć tata myśl rzucił giupią i niezdrową,
 Mama zawsze z wdzięcznością kiwała mu głową

I byłaby „idylla” w nieskończoność trwała,
 Ale struna napięta, w końcu się urwała,
 Bo pokorne dziateczki nagle się wzburzyły,
 I tatusia z mamusią z domu wykurzyły.
 Z tego morał jest jasny, że często w rodzinie
 Trafia się człowiek dobry, ale są i świnię.
 Ek.

KAROL POLAKIEWICZ.

Ktoby nawet przypuszczał, że dziś będę wice marszałkiem. Może z czasem dochrapię się i do fotela ministerjalnego. — albo chociaż wice ministra. Żeby tylko jaknajdłużej nasi utrzymali się przy władzy. W tym celu sprowadziłem dla naszych czołowych ludzi całą masę nowych, skutecznych talizmanów z Chiu, Indyj i Bramaputry.

Śmieją się ze mnie z racji tych talizmanów. A ja utrzymuję, że gdyby nie one, dawnoby już przepadł. A tak nie mi nie zrobiły zarzuty i potępienia, zapoczątkowane jeszcze przez ś.p. ks. Lutosławskiego, nie mówię już o groźnych i opublikowanych na łamach „Płacówki”. Tymczasem „Płacówki” niema, a ja jestem f i g u r ą.

Obecnie łękam się trochę o moją wielkość i skórę, gdyż mój talizman, który mnie wybałwil z tyłu opresyj i upadków, podarowałem memu Panu. Zobaczymy, czy jego zastępca będzie równie skuteczny. W każdym razie mój szczęśliwy talizman pozostaje w rodzinie, chyba że się zawieruszy gdzieś w drodze lub na Maderze. Wtedy przyszłoby się wyjechać w ślad za nim.

MEC. FRANCISZEK PASCHAŃSKI.

— Czego się mnie czepiają za sprawę brzeską. Przecież, jako adwokat, obowiązany jestem bronić swego klienta. A że postarałem się o zamoznego i wpływowego klienta. — to niema czego zazdrościć. Byłem tylko sprytniejszy i obrotniejszy od innych. Trudno się nawet spodziewać, żeby klienci z „Brześcia” dali tyle zarobić, co mój sanacyjny klient. A tylko przy wielkich ludziach i ja wypłynę, stając się

Niema winnych

Ze posłowie Bebecy w Sejmie większość mają —
Więc też wszystko w myśl
wskazań Rządu uchwalają!
Niema więc nic dziwnego, że
z Brześciem tak było —
że B. B. wniosek K. N. z miej-
sca odrzucilo!
Po całym jednak kraju po-
szedł krzyk wzburzenia —
że B.B. w sprawie „brzeskiej”
było — bez sumienia!
...Niechaj jednak panowie z
B. B. pamiętają,
że często i sukcesy — prędko
przemijają.
„Michał”.

Z albumu sztubaka

Zamiast „cztery”, dalej „raz”.
W ustach mamy wszysej
kwas.
Nie pomoże teraz nic,
Bo wziął w skórę głupi „fryc”.
Czy Madera, czy też Brześć.
Przed wojskowym zawsze
część!
Nie wylewaj jednak łez.
Bo daleko jeszcze kres.

Z ligi samowystarczalności

— Dłaczego, mimo propagandy
oszczędności i nie wyjeżdżania za-
granicę, dużo jednak ludzi tam jedzie.
— A to dla tego, aby przekonać
wszystkich, jak taka przyjemność
drogo nas kosztuje.

wreszcie wielkim, w perespektywie widząc fo-
tel Ministra Sprawiedliwości.

PLK. KOSTEK-BIERNACKI

W życiu wszystko zależy od szczęśliwego
wypadku. Była wojna. — i nie, chociaż służy-
łem w żandarmerji. I dopiero taki na pozór ma-
ło znaczący fakt, jak Brześć okrył mnie sławą
i pozwolił przejść do historii.

Żeby nie posłuszeństwo i ślepe wykonywa-
nie rozkazów, nie byłbym dziś taki sławny. W
dodatku w „porządnej” kompanji, to i czło-
wiek śmieiej sobie poczyna i pewniejszy za-
sług: w rozkazie dziennym pocziw Daniel
wziął mnie w obronę, na herbatkę w gronie
„największych” ludzi w Polsce zapraszali, krzy-
żem zasługi z mieczem obdarowali. Więc nie
dziwnego, że i ja też uwierzyłem w swą wiel-
kość i czekam na stanowisko dowódcy wszyst-
kich więzień politycznych w Polsce. Na mnie
sanacja się nie zawiedzie.

KONFIDENT POLICJI PÓRZYCKI

Miała Rosja swego Azefa, więc dla czegoż-
by i Polska nie mogła mieć swego Pórzyckiego.
A czy nie wszystkie drogi prowadzą do wyróż-
nień i karier? Szczególniej, jeżeli się chce
„rozłożyć” przeciwnika i „wzmocnić” stano-
wisko swych „mocodawców”, a przy nich —
samemu „wypłynąć”.



**PIEŚŃ BYŁYCH WIĘZIÓW
POLITYCZNYCH**

Nie dbam, jaka spadnie kara:
Cytadela, czy kajdany —
Ja, bezprawiu nie poddany.
Zwalczać będę prawo cara.
Gdy w przemocy znów więzie-
niu

Siedzieć będzie cała wiara. —
To po naszym wyzwoleniu
Przyjdzie kolej i na cara!

Gies.

**Wszystkim
którzy zale-
gają w opła-
cie prenume-
raty za kwar-
tał 1-szy b. r.
następnego
numera już
nie wiślemy**

KWIATKI Z KURJERA ILUSTROWANEGO

Inteligentna, bez przeszłości, niedzisiejszych poglądów,
lat średnich — zajmie się gospodarstwem u starszego lub
wdowca z dzieckiem. Zgłoszenia: 11. Kurjer Codz. Kraków.
Wielopole 1. „Smutne życie”.

W Krakowie, jak widać, są przeważnie panny z prze-
szłością, wobec czego panna „bez przeszłości” jest ogłosze-
nia wartym unikatem. (Red).

Jeszcze kilka Panów przyjmie zaraz do lekkiego podró-
żowania Poważna Sp. Akc. Zarobek 600 zł. miesięcznie,
uzdolnienie i udział w obrotach. Zgłoszenia tylko środę
i czwartek od 10 — 12. 3 — 5 Kraków. Pędzichów 15, II p.
lewo.

Czyż możnaby się dowiedzieć, jakie są ciężkie podróże?
Chyba do Brześcia? (Red).

Panienci do dzieci dochodzącej poszukują. — Żwirska.
Kraków, Pańska 11 od 4 — 5.

W którym miesiącu „dochodzące” panny nadają się do
wychowywania dzieci? (Red).

Nietykalni

— Nie chcemy być nietykalni,
Krzyczała sanacja.
I racja.
Poco im nietykalność owa,
Gdy ich chroni amnestja, cenzura
prasowa.

Co innego opozycja.
Lecz tej, mój Boże,
Czy nietykalność pomoże?
Przykład: brzeska inkwizycja.
Różne więc posły,
Których dni pomajowe na szczyty
wznieśli,

Wrzeszczeli:
„Nietykalność poselską dawno djabli
wzięli,
Bo to wszak przez warcholów uchwa-
lone prawo.
Nas nietykalność niech nie chroni!
Śmiało staniemy przed sędziowską
tauwą”.

Tak krzyczeli oni.
Aż nagle,
Gdy jakąś burdę zrobił inć pan po-
seł Burda
I stanąć musiał przed sądem,
Prysły wzniosłe maksymy, jak wczas
burzy żąg'e,
„Jakto? — mnie sądzić, co stoje za
rządem?

A immunitet poselski, to furda?
O, nie, sędzowie,
Wszak z opozycji są posłowie,
Tych sądzić możecie,
Lecz przecie
Mnie, co jestem wobec władz lojalny,
Co za marszałkiem wznosiłem okrzyki
I służę mu wiernie, jak chcą pułkow-
niki.

Mnie — nie skarżcie
Jam jest n i e t y k a l n y !
be-be.

Trafna odpowiedz

— Jakie ptaki odlatują od nas na
zimę?
— Te, których w czasie zimy u nas
niema...

**Dla naszych Czytelników po ulgowej cenie
administracja wysłała po otrzymaniu należności
w markach pocztowych lub na P.K.O. Nr. 17440**

1)	Wielką szopkę pomalowaną	1.50
2)	Balki sanacyjne	1.00
3)	Jak i gdzie spędzić wakacje	2.00
4)	Album sterników nawy R. P. (zamlast zł. 50)	20.00
5)	Marsz wyzwolenia (pamiątkowa ilustracja art. mal. St. Bagieńskiego)	1.00

W. DOBRZYŃSKI
 CHMIELNA Nr. 18. — Egzystuje od roku 1897.

na skórzanych i gumowych po-
 deszczach oraz balowe, poleca
 w dużym wyborze wyroby własne

O B U W I E
 DAMSKIE MĘSKIE I DZIECIENNE



„Choć On daleko, jednak w każdej okazji życia myślą je-
 stemy przy Nim...”

Odejął się

Bankier do ubiegającego się o rękę jego córki:

— A ile pan zarabia?

Konkurent: — Jestem dyrektorem firmy J. Fajdemkduft i S-ka i pobieram 300 tysięcy złotych rocznie.

Bankier (z pycha): — Akurat tyle, ile moja córka wydaje na chusteczki do nosa.

Konkurent (odcinając się): — W takim razie muszę cofnąć swoją ofertę. Nie potrzebuję bowiem takiej smarkatej żony.

NA CZASIE



— Panie mecenasie, muszę koniecznie rozwieść się z moją żoną.

— A ma pan dostateczne dowody?

— I jakie jeszcze! Ja jestem santonem, a żona moja — zagorzala endeczka.

WSPÓŁCZESNA MUZYKA



— Cudna pieśń, nieprawda?

— O tak! Gdyby ją skomponowano parę lat temu, profesorowie muzyki myśleliby, że autor oszalał, a słuchacze są warjatami.

Odgryzł się

Zamożny chłop w mroźny dzień jedzie na jarmark. Przysiadł się do niego sąsiad, biedak, w starej sukmanie. W polu biedak zaczął marznąć i kulić się od zimna. Mówi więc do sąsiada: „No i mrozisko piekielne, sąsiedzie!” A ten mu na to: „A co, gdyby do tego mrozu jeszcze tęgi wiaterek!” Biedny zmilczał. Po chwili bogaty zaczął kaszleć, skarży się do sąsiada, że mu kaszel dolega. A biedny odpowiada: „Gorzejby było, gdyby do tego kaszlu jeszcze kolka doszła.”

Zdania i uwagi

Adama Mickiewicza.

U S T A.

W ustach jest otwór duszy, a drogie balsamy,
 Wietrzeją prędko, gdy je często otwieramy.

JEŹDZIEC.

Szkapa najdzielniejszego rumaka wyprzedzi.
 Jeśli, zamiast człowieka, duch na „szkapię” się dzi.

MEDRZEC.

Mędrzec dmie się, jak pajak, gdy w swej norze
 spocznie,
 Lecz gdy się spuszczać zacznie, chudnie już w-
 docznie.
 A im dłuższą nić snuje, tem się bardziej chwieje
 Takie to są sceptyków i sanacji dzieje.

Uczniowie

Kilku siostrzeńców chwali się przed wujem:

— Ja jestem w szkole pierwszy gimnastyk.

— To bardzo ładnie!

— A ja jestem pierwszy we francuskim.

— To jeszcze ładniej!

— A ja jestem pierwszym w rachunkach.

— Mają i z ciebie pociechę rodzice.

Tylko najmłodszy milczy uparcie, więc wuj go pyta.

— A ty nie jesteś pierwszym w niczem?

— Ja jestem pierwszy przy drzwiach, kiedy kończy się lekcja.

Każda droga prowadzi do celu

Znakomita lotniczka Anny Johnson, podczas przymusowego pobytu w Warszawie, wyraziła życzenie poznania miasta. Natychmiast, jako kolega „po fachu”, został przydzielony do jej boku major Kubala. Po zwiedzeniu naszego grodu, wracając do ambasady angielskiej, gdzie zatrzymała się Miss Johnson, — major Kubala, wskazując przez okienko samochodu ponury i szary gmach, powiedział:

— To przystań, do której podobnie jak do Rzymu, prowadzi każda droga.

Budynkiem, który w tak oryginalny sposób zareklamował mjr. Kubala, było więzienie wojskowe.

Nowy słownik polityczny „Zółtej Muchy”

(dokończenie)

T—alent w sanacji, rzecz tak rzadka,
 T—am wszystkim był, jest—rozkaż
 Dziadka.

U—nteroffizier — pełna miska.

U—rządnik pas swój wciąż zaciska.

W—itosa rozum, chłopski, zdrowy.

W—ywiady:—z „genjuszem” rozmowy.

Y—près—tam bój toczyły swiaty.

Y—oung załagodził Niemcom straty

X—erxes od Greków brał wciąż łanie.

X—awer od żony bierze grzanie.

Z—ły lek z chorobą w parze chodzi

Z—amach majowy B.B. zrodził.

Z—e na Maderze piękne życie,

Z—alował tego Kazio skrycie.



Hallo, Hallo, tu „Tse-Tse“ radjo, Warszawa. Nadaje-
my program „oficjalny“.

G. 12. Wszyscy się dowiedzą, że jest g. 12. ale dla
wszelkiej pewności o godzinie 12 m. 1 usłyszą jeszcze hej-
nał z wieży Marjackiej.

G. 13 Płyty gramofonowe: skonfiskowane tango: „On
nie powróci już“ i tango: „Już nigdy“. Miejsca konfiskat
oznaczone są czarnymi (nie białymi) plamami.

G. 14. Kwadrans literacki J. Kaden Bandrowski opo-
wie: „Jak to było w „Gazecie“ i jak w „Robotniku“.

G. 15 — 17. Dzięki Bogu przerwa.

G. 17. Niedoszły dyrektor Mościc, pan Kwiatkowski,
odśpiewa piosenkę ludową:

„Cztery lata wierniem służyl
gospodarzowi, gospodarzowi“.

G. 18. Kwadrans techniczny Radja „Żółtej Muchy“. P.
Inżynier Waclaw Sieroszewki omówi „Rolę kablogramów w
polityce zagranicznej“.

G. 18.30. Pan Moraczewski wypowie popularny wier-
szyk: „Oni swoje, a ja swoje, bo błagować się nie boję... i t.
d.“

W kuchni

— O widzę, że pan kapral to w go-
rącej wodzie kąpany, — tak się odra-
zu zabiera do interesu.

— Jest to bez to, panno Lucynko,
że za 30 minut muszę ogłosić zbiórke
w koszarach, a tak bez upominku
to nijako odchodzić!

ROK???

Wiwat! w kraju znikły troski,
Partijnictwo djabli wzięli,
Słowem, żywot mamy boski,
Sanatorzy — dziś anieli!

Bezrobotnych niema wcale,
Nawet ludzi brak do pracy,
Wrą zabawy w karnawale,
A najmiłsi bebesiaczy.

Tramwaj wcale nie drożeje,
Wolność w piśmie, wolność w
mowie,

Nawet znikli już złodzieje. —
Pewni życia są posłowie.

„Tse-tse“ żądla swoje łamie,
Skąd tematv będzie snuła. —
Wszędzie prawda, nikt nie
kłamie.

Kogoż teraz będzie kłufa?!
Kasa chorych, — to wzór cno-
ty.

Rząd ze sejmem żyje w zgo-
dzie,

Roczek nowy, to wiek złoty.
Wielkie zmiany są w naro-
dzie.

Stop... fantazja na łeb spada.
Wszystko będzie za lat tysiąc.

Jasnowidz to zapowiada, —
Nie wierzycie, mogę przysiąc.
Błękitna Maską.

SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH

Akademja — (na cześć żyjącej wielkości) środek napotny
dla prelegentów, a nasenny dla słuchaczy.

Arytmetyka wyborcza — Kartki z jedynek, wrzucone do
urny przed głosowaniem.

Banialuki — Podręcznik dla sanacyjnych oratorów.

Balast — zbyteczny w N. I. K.

Butelka — Źródło natchnienia dla tychże.

Cenzor — Mędrzec ze wschodu.

Demolować — spełniać czyn partyjno-twórczy.

Entuzjazm — Oklaski po 5 zł. od sztuki

Intratny interes — Przyjaźń z p. Góreckim.

Likwidacja: — Clinianki pod Warszawą.

Opinia — Knebel umiejętnie stosowany.

Prestige — głosy zagraniczne o Brześciu.

Reprezentacyjne przyjęcie — Pokaz osobliwości krajowych
i zagranicznych.

Rzykować — narażać cudze życie.

Skrutynjum — komedyjka, albo wesoly sketch teatralny.

Sukces dyplomatyczny — w Cewenie nad Lemanem.

Urna — Cudotwórcza skrzynka.

G. 19. Transmisja z kularów sejmowych opery „Rycerskość
wieśniacza“ w wykonaniu solistów i chórów pod batutą
słynnego džentelmena, posła Kleszczyńskiego.

G. 21. Komunikaty P. A. T. (Podgazowanej Agencji
Telegraficznej“.

G. 22. Retransmisje ze stacyj zagranicznych po zasto-
sowaniu sitka cenzuralnego.



Wspaniały okaz polskiej produkcji, z prosperującej u nas gałęzi „rodzimej
biurokracji“.

FABRYKARNA PAROWA
I PRALNIA CHEMICZNA

E. KRZYCZKOWSKI

FABRYKA: Prosta 50, telefon 716-92 (dom własny)
KANTOR: Ziła 16, telefon 503-19.

Pranie chemiczne, farbowanie garderoby damskiej i męskiej bez pucia. Czyszczenie skor, kominarzy, bekiesz, dywanów, portier i mbi. w całości.

Robota solidna.
Ceny przystępne

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie, męskie i dziecięce) własnego wyrobu z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć można w firmie

R. WYSOKIŃSKI

WARSZAWA, ŚWIĘTO-KRZYŻSKA 24.
Telefon 762-14.

Firma egzystuje od 1898 r.

Osobom, zastępującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki

O niebieskich ciałach

Ludzie roztrząsali już różne te-
maty.
Wytaczano nowe coraz postu-
laty.
Mówiono o rządzie, sanacji i
skalach.
Ja zaś coś opowiem o niebies-
kich ciałach.
Ciała niebieskie jest to państwo
liczne.
Którego nie obchodzą żadne po-
lityczne
Bzdury.
Z natury
Powstało za czasów rycerza
pierwszego,
Józefa Niebieskiego,
Który do tego stopnia swe pan-
stwo przygotował,

że, gdyby chciał, zwarzował
Napewno by świat cały.
Jak plotkowały
Baby w maglu niebieskim.
Świat byłby pieskiem,
Szczeniakiem,
Albo jakim
Innym stworzeniem,
Gdyby nie otoczył go swoim ra-
mieniem.
Jeden Komendant państwa nie-
bieskiego,
Z zdarzenia nieprawdźmowego.
Słońce jest tam prezydentem!
Zaraz argumentem
Domiodę, jak z procy: —
Słońce tylko w dzień świeci,
A księżyc i w nocy,
Zawsze się nami opiekuje,
Pro prostu pilnuje, —

Umiarkowany jest taki,
że często da się we znaki.
Ot poprostu w pogodzie pokła-
dasz nadzieje,
A on cię zleje
Deszczem lub piorunem spali
I robi dalej...
Gdy nowa gwiazda wejdzie,
To jest nominacja,
A kiedy jakaś spadnie, —
Wówczas — degradacja.
Kiedy księżyc jest w pełni.
Albo jaśniej świeci,
Zaraz jest więcej gwiazdek
— Jak przy dziadku dzieci.
Kończąc wreszcie ten temat.
Powiem krótkie zdanie: —
że i tu trzeba zrobić
Generalne pranie.

Nasze sławy

Z „Pana Tadeusza”.

...Aż w eichym i samotnym domie
Wszczął się naprzód szmer: potem gwar i krzyk
wesoly.
Jak w ulu pustym, kiedy wien wlatują pszczoły.
Był to znak, że wracały posły z posiedzenia.
Więc krzątała się służba około jedzenia.
Jakoż przy wszystkich stołach panował ruch
wielki:
Roznoszono potrawy, sztuce i butelki.
Mężczyźni z talerzami po sali wirują,
Śmieją się, kłocą, wrzeszczą ciągle toastują.
Rojno, tłoczno. Pośrodku ścisk, zamęt, a w
kątku
Chichotały posłanki. Nie było porządku.
Jaki to się w koszarach czy kasynie chowa.
W których nawet przy stole jest karność woj-
skowa.
W parlamencie pan premier, choć nie rad, po-
zwalał
Na taki nieporządek, lecz go nie pochwałal.
Tam adwokat Paschalski coś z kodeksu praw.
Sanoica w słuch się mieni i gębę rozdziawi.
Potakuje, bawi marszczy (kawał z niego franta).
Tu Radziwiłł poucza, jak bić do bażanta.
By wien trafić; najlepiej przywiązać do drzewa.
Grünbaum nad szczupakiem hymn „Hatykwy”
śpiewa.
Księżulek zaś z sanacji pieśń nabożną nuci.
Akompanjuje Ewert, czasem słówko rzuci.
Tuż Car i prokurator często się całują
I z sobą po wsze czasy być razem ślubują.
Jest Kostek, ten się boi.—wciąż patrzy z ukosa.
W oddali bowiem dostrzegł z butelka Witosa.
Składkowski wziął pod światło (czy czysty?)
kufelek.
Obok pluje wciąż Kirszbaum (zjadł trefny
serdelek).
Miedziński długo dzwonił, trzy wrzucił monety.
Lecz się nie mógł z małżonką połączyć niestety;
Wściekły z budki wychodzi, krzyczy, pełen
buty.
Na kelnerów: — Dlaczego to licznik popsuty?!
Matuszewski z Rybarskim gra partję domina.
Pan minister przegrywa, rzadka jego mina.

— Nigdy nie mam w grze szczęścia, proszę ja, waszmości!

— Czy tylko w grze? pyta Rybarski bez złości
Ścisła Bołcio Diamanda: — Psiapsielu, Kocha-
nie!

Doktor, szpital, lekarstwo to tylko bujanie!
Ja na wszystkie słabości znam jeden lek boski:
Łyknij sznapsa, a znikną cierpienia i troski,
Wnet zapomnisz o Brześciu, odżyjesz nanowó.
I rozczulił się Bołcio swą własną przemową.
Prystor, że kryzys w kraju, dla przykładu
pości.

Więc je tylko razowiec, śledzika bez ości.
Woła na szefa kuchni, by obniżył ceny.
Czerwiński z namaszczeniem deklamuje treny
Potem oświeca Bebków — kto zacz Kochanow-
ski? —

Sluchają: Koc, Tasiemka, Bojko, Malinowski.
Daszyński na pianinie jednym palcem brząka:
— O, cześć wam, panowie... zły Dziadulewicz
chrząka.

Pan Wierzbicki z Wiślickim ceduły przegląda.
Godzi się na „per medio”, ten „ultimo” żąda.
— Łóżce Stroński z Zaleskim rozsiedli się zgod-
nie.

Poruszają tematy wschodnie i zachodnie...
„Pakt Kelloga... Genewa... Hitler... Briand...
Locarno...”

Zaleski: biało, biało; Stroński: czarno, czarno.
Dubois zajął stolik przy bufecie blisko.
Socjalizm ma od Marksa, a z Francji nazwisko.
(Ród swój prawdopodobnie z tamtych stron
wywodzi).

Siedzi błady, schorzały. Klimat nasz mu szkodzi.

Patrzy nań Niedziałkowski czule, jak na syna.
Za zdrowie jego łyka liczne lampki wina.
Światalski je banany, (skórek nie obdziera),
Szuka Holówko słówka na mapie: „Madera”
Szuka uparcie... Tokio... dotarł do Kalkuty...
Bieży przez oceany... wpadł na Alauty...
Gdy objechał świat cały, zaklnie: „Do cholery!”
Tę mapę robił endeck! Tu niema Madery!”
Pan premier spaceruje między stolikami.
Nie zaimuje się ludźmi, ani ich sporami.
Nosił skórzana plackę, czasem w miejscu stanie.
Duma długo i — „muchę” zabija na ścianie.
Leonard Michnowski

Nowe liczniki telefoniczne

Automatyzacja, kable, membrany, liczniki, mikrofon, słuchawka, stacja, telefonistki, P. A. S. T.-a, druty, słupy i t. d.

Wszystko to jest obecnie dość modne, aby zająć się tem poważniej. Do tej pory nigdzie nie było 100% zadowolenia, zawsze coś komuś było niewygodnie, gdzieś coś komu za drogo, gdzieś ktoś zadługo musiał czekać. Tu się paliło, tam pogotowie, a tu nic, bo strażak akurat flirtuje z dyżurną pielęgniarką lub z kim innym.

Te smutne refleksje zmusiły mnie do opracowania szeregu projektów z dziedziny telefonicznej. P. T. Wynalazcy zechcą zgłaszać się do mnie po szczegóły, to samo PAST'a i panowie referenci z min. poczty i tel.

Ogólnie sprawa przedstawia się tak:

Należy wymyślić licznik, który odróżniałby rozmowy luksusowe od koniecznych, pierwszej potrzeby. Rozmowa luksusowa kosztowałaby drożej, inna taniej. Proponuję następujące kategorie rozmów:

(Oplata za 1 minutę w groszach).

- 1) poszukiwanie pracy 2 gr.
- 2) rozmowa towarzyska 5 gr.
- 3) handlowa 4 gr.
- 5) flirt 10 gr.
- 6) wymyślanie, psiakrewowanie, przeklinanie 30 gr.
- 7) nagłe wypadki 1 gr.
- 8) uwodzenie uczciwej kobiety 100 gr.
- 9) obmawianie znajomych 40 gr.
- 10) upomnienia dla niepłacących dłużników 30 gr.
- 11) westchnienia literatów do redakcji o honorarium 1 gr.

i t. d.

A teraz weźmy na przykład jakąś rozmowę.

Telefonuję ja — ...na przykład do Redakcji „Żółtej Muchy”.

— Hallo! Czy jest pan redaktor? (licznik Nr. 3) Pragnęłam omówić pewną sprawę handlową...

— A kiedy będzie?

— A kto przy telefonie?...

(Licznik Nr. 2) Dzień dobry pani... tu mówi Tade... co słyhać?... czy ma pani dziś czas (licznik nagle przeskakuje na rubrykę Nr: 5) ...nie... jaka szkoda... a jutro?

— Doskonale, czy mogę panią zaprosić do kina? (licznik nagle działa taksa Nr. 8)...

— Ach, ja przepraszam... ja nie chciałem pani obrażać (L. Nr. 2).

— Co? Hallo!... Hallo!...

— Ach! Kto mówi?... Moje uszanowanie panu redaktorowi (Licznik, taksa Nr. 3)... chodzi o mój rysunek... oo?... skonfiskowali?...

Do czytelników „Żółtej Muchy”

Cdy serce żalostí i ból srogi sciska,

Chociaż mi wszyscy drodzy są ludziska

I do nich radbym codziennie przemawiać.

Jednak mi ciężko było się wysławiać

W godzinach brzeskich cierpień Polski syna.

Dzisiaj, gdy już znana jest tego przyczyna.

Biorąc za pióro, by pegaza chwytać.

A wam co tydzień dać w „Tse - Tse” przeczytać

Z moich rozmyślań nowe wierszów spłoty.

W których znów gromić będę te niecnoty.

Co dają watek do różnych przytyków

W mych znanych „Bajkach dla enych polityków”.

Stanisław Bagiński.

Odpowiedzi Redakcji

„Aros”: — Nadesłanego utworu nie drukujemy, gdyż w sprawie brzeskiej mamy ich nadmiar.

P. Fr. Dymnicki: — *Wizna*: Kupon na premję otrzymaliśmy w terminie, natomiast brakowało marek za 40 gr. na przesyłkę owej premji, która jest u nas do dyspozycji Pańskiej. Czekamy na dyspozycję.

P. J. Ojotmar - *Sztejn* — *Warszawa*: — Prosimy przeczytać odpowiedź dla p. Dymnickiego. Książka jest do odebrania w Redakcji między 10 — 4 pp. codziennie.

Fr. Anbrás: — Odpowiedzi na list Pański udzieliliśmy w specjalnym psimie.

L. Sobociński — *Poznań*: — Propozycję Pańską zasadniczo akceptujemy; wyczerpujących wyjaśnień udzielimy listownie w dniach najbliższych.

Psiakrew! Skandal! (Licznik Nr. 6). Ale... co... słyhać z honorarium za poprzednie? (Licznik Nr. 11) Kiedy?!!! k...k...ieeee...dy... rratunkuuu... mdleję:

(Tutaj automat przerywa rozmowę z redakcją i łączy z pogotowiem a licznik działa na takse Nr. 7).

Kto sobie życzy, niechaj teraz obaczy, ile kosztowała by podobna rozmowa...

Pozatem, jak widać, projekt wspaniały!!! Prawda?

Tade.

P R E M J E

Poraz trzeci
BĘDA NASZYM
CZYTELNIKOM I PRENUMERATOROM
PRZYZNAWANE W MIESIACU MARCU
R. B.

BEZPŁATNE

BEZPŁATNE!

CZYTELNIKOM „ŻÓŁTEJ MUCHY”

Jeżeli ci brak energii równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żona, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś — kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHOGRAFOLOG SZYLLER SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NOWOWIEJSKA 32-6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11 — 3 i 4 — 7 wiecz.



Dobry humor i zadowolenie

osiągniesz, kupując wyroby perfumeryjne

„ATOM”

Doskonale neutralne mydła

„ATOM”,

Dezynfekująca pasta do zębów

„ATOM”,

Krem miatowy „Yola”

„ATOM”,

Wspaniałe mydło do golenia w kawałku

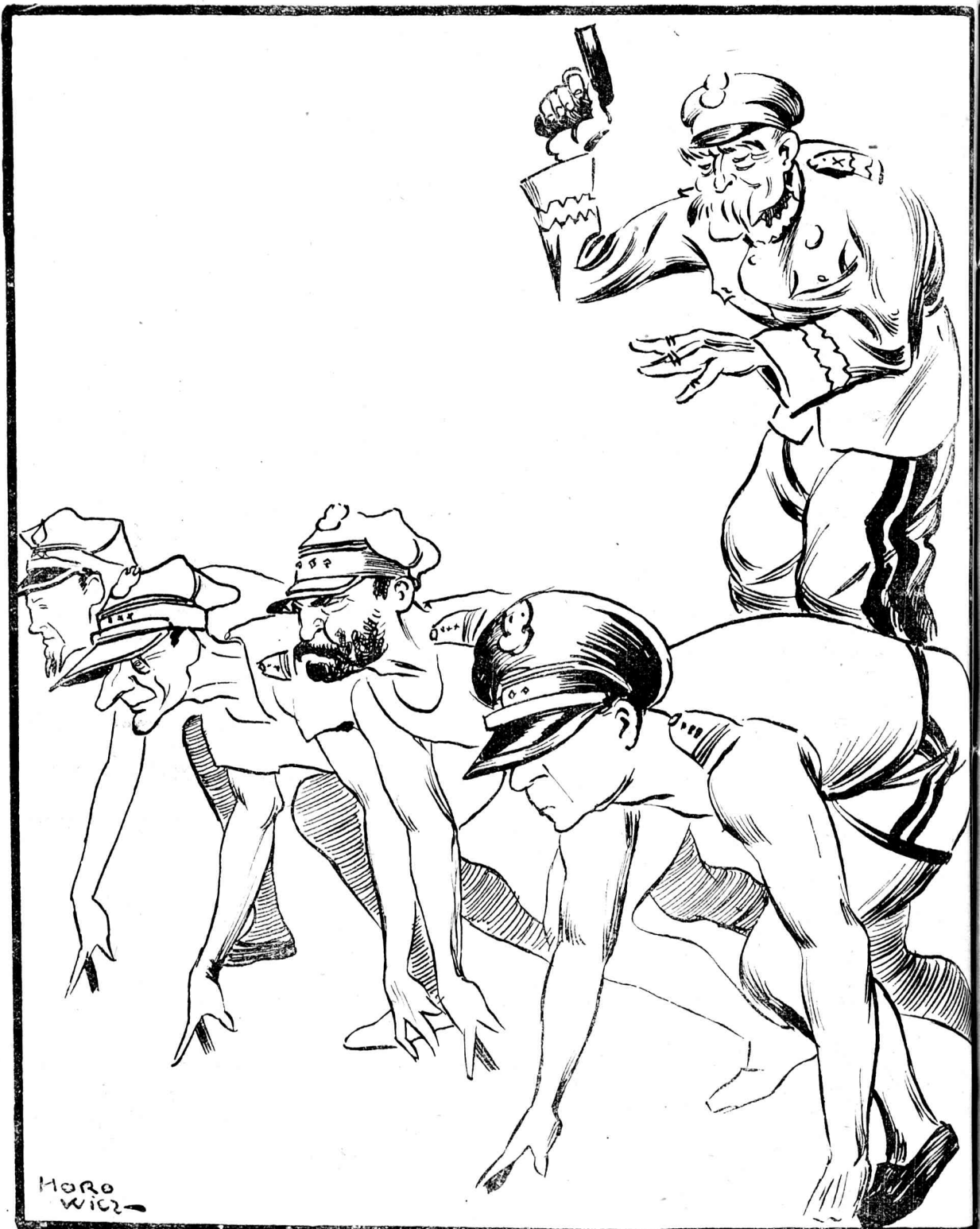
„ATOM”,

FABRYKA

„ATOM”,

Warszawa, Skierniewicka 5 tel. 736-75.

**NASTĘPNY NUMER „ZÓŁTEJ MUCHY“ POŚWIĘCONY
BĘDZIE „ZAPUSTOM“**



Wścig o puchar „Najwyższych dostojników“ czterech najwybitniejszych asów naszej „elity rządzącej“.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2.50. — półrocznie zł. 4.50. — rocznie 8.00.
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—500zł. 1/2 kl.—150zł. 1/4—75zł. 1/8—40zł. Marg.—50zł

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Xawery Gawroński. Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“

Druk „Stołeczna“, Warszawa, Wolska 16. Tel. 488-67.

